

# GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO  
MIESIĘCZNE  
DLA  
KAPŁANÓW  
I  
WIERNYCH



POŚWIĘCONE  
SZERZENIU  
CZCI  
PRZENAJŚW.  
SAKRAMENTU  
OLTARZA

**T R E Ś Ć:** Eucharystja dogmatem i tajemnicą wiary (C. d.). — Jak przygotować się na kongres euchar. — Wanda Malczewska (Dok.). — Kto pomoże do częstej i codziennej Komunji św. w krajach misyjnych. — O. Karol de Foucauld. — Z ruchu euchar. w kraju. — Kronika euchar. zagraniczna. — Z listów do Redakcji. — Rozmaiłości. — Dodatek: Modlitwa przed adoracją. — Adoracja na uroczystości Najśw. Marij Panny. — Bliżej Ciebie, mój Boże. — Komunia duchowna.

## Eucharystja dogmatem i tajemnicą wiary.

### II. Źródła i podstawy naszej wiary.

#### 4. Świadectwo Kościoła prześladowanego.

(Ciąg dalszy).

W III w. po Chr. papież Feliks, nie chcąc wiernych, narażonych wciąż na śmierć, pozbawiać Ofiary i Komunji eucharystycznej, dozwolił na jej sprawowanie nie tylko w bazylikach nad katakumbami, ale w samychże podziemiach. Podobnie też kapłani w Kartaginie odprawiali mszę świętą nie tylko na zwykłych zgromadzeniach chrześcijan, lecz i w więzieniach dla umacniania na duchu znajdujących się tam wyznawców. Św. Cyprjan przypomina w jednym z listów do prześladowanej gminy chrześcijańskiej w Tibariss, że żołnierze Chrystusowi piją codziennie kielich krwi Jego, aby byli zdolni przelać za Niego krew własną. Nie inaczej działo się w epoce prześladowań w Aleksandrii, gdzie biskup tamtejszy, św. Dionizy zaznacza, że każde miejsce, czy to pole, czy puszcza, okręt, stajnia, lub wię-



zienie, staje się jakby świątynią do odbywania zebrań liturgicznych<sup>1)</sup>. Nieraz nawet pierś kapłana służyła za ołtarz (św. Lucjan), a za materję ofiarną chleb stróża więziennego. Kościół nader hojnie szafował Eucharystją, aby wierni posilać się mogli w niebezpieczeństwie życia, a w razie uwięzienia przyjąć przed śmiercią Wiatyk św. Świadczy to u jednej i drugiej strony o wielkiej wierze w sakramentalną obecność Jezusa i w moc utajoną w tym Boskim pokarmie. Szczodre udzielanie Najśw. Sakramentu było jednocześnie jakby oficjalnem obwieszczeniem, iż Kościół jest w stanie oblężenia<sup>2)</sup>.

Pięknie mówi św. Augustyn, iż męczennicy obmyli szaty swe we Krwi Chrystusowej i tak poszli zaproszeni na gody Baranka; otrzymali od Oblubieńca puhar, skosztowali i pili zeń. „Jego Krew pili, a swoją dali za Niego“<sup>3)</sup>.

Tenże Biskup i Doktor Kościoła wspomina w jednym z kazań o św. Wawrzyńcu diakonie, że w powolnej śmierci na rozpalonym ruszcie zdawał się być nieczułym na męki, gdyż przyjąwszy godnie to, co się spożywa i pije przy ołtarzu, był jaby utuczony tym pokarmem i upojony tym napojem<sup>4)</sup>.

Podobną wzmiankę napotykamy w rocznikach chrześcijańskich Lionu, które zachowały opis strasznego prześladowania w r. 177. Między innemi znajduje się tam opis męki Sanktusa, diakona z Vienne. Dręczono go również i prażono w okropny sposób, lecz był on „orzeźwiony i umocniony“ przez źródło niebiańskie wody żywej, wychodzącej z łona Chrystusa. Ciało jego, tworzące jedną wielką ranę, było żywym świadectwem męki; w skurzonej masie nie można było rozpoznać ludzkiego oblicza. Wszelako Chrystus, który w nim cierpiał, dokonywał wielkich cudów, druzgocąc wysiłek wroga i wskazując dla przykładu pozostałych braci-chrześcijan, iż nie należy lękać się czegokolwiek tam, gdzie jest miłość Ojca; nie niema bolesnego tam, gdzie jest chwała Chrystusa. To źródło niebiańskie wody żywej, która wypływa z łona Chrystuso-

<sup>1)</sup> Apud Eusebium VII. — <sup>2)</sup> Dalgairns: „La Sainte Communion“.

<sup>3)</sup> De symbolo, 6. — <sup>4)</sup> Hom. z 4 lekc. II nokt. w okt. św. Wawrz.



wego, ożywiło i przeobraziło świat pogański. Ono płynie wciąż jeszcze wśród nas<sup>1)</sup>. Jest niem Boska Eucharystja.

Jeśli żołnierze Chrystusowi wyszli z boju zwycięsko, umieszczano ich ciała pod świętym stołem, w głębi ołtarza, gdzie — jak mówi Prudencjusz — wdychają tchnienia niebieskiego daru, które oczywiście nie mogłyby pochodzić od prostego symbolu.

Cześć oddawana męczennikom nasuwa św. Ambrozemu, te przepiękne słowa, zamieszczone w pochwalie ŚŚ. Gerwazego i Protazego: „Niech te triumfalne ofiary przyjdą zająć to miejsce, gdzie Chrystus jest Hostją. Na ołtarzu znajduje się Chrystus, Który za nas umarł; pod ołtarzem spoczywają ci, których On męką swą odkupił. I rzecz to słuszną, bo szlachetne ich dłonie, które były oswojone ze sprawami Bożemi, oparły się świętokradztwu, usta, które przyjęły Ciało i Krew Pańską, odrzuciły zbezczeszczone szczątki bałwanów“.

A iluż to męczenników oddało Bogu ducha przy Pańskim ołtarzu! Św. Mateusz Apostoł padł ugodzony śmiertelnie podczas odprawiania mszy św. W katakumbach Lucyny papież Stefan miał głowę ściętą w chwili, gdy dokończył Najśw. Ofiary. Z naszych ŚŚ. Patronów św. Wojciech i Stanisław biskupi polegli od wrażeń ciosów u stóp ołtarza.

Nie trzeba jednak szukać przykładów w tak odległej przeszłości. Oto w nie tak dawnych czasach nasi unicy podlascy, a w bieżącej dobie kapłani i wierni w Meksyku, padają ofiarą zacieklego prześladowania w czasie odprawiania, czy też słuchania mszy św. Możemy uważać ich wszystkich za męczenników Eucharystji, którzy przez oddanie wolności lub życia, złożyli wiekopomne świadectwo wiary w tę Najśw. Tajemnicę<sup>2)</sup>.

Ten głos wiary wszystkich pokoleń w Boską Eucharystję woła po dziś dzień przez krew meksykańskich bohaterów i ofiar bolszewickich, i jak donośnie, silnie, prze-

<sup>1)</sup> J. Lebreton: „La vie chrétienne au premier siècle de l'Eglise“. (Grusset 1927). — <sup>2)</sup> Patrz też art. „Eucharystja posiewem męczenników“ w „Gł. Euch.“ z marca i kwiet. 1927.



mująco! „Świadećtwo daje o Nim i woła“. „Testimonium perhibet de ipso et clamat“! (Jan. I, 15).

Szczycąc się i chlubiąc z tego nieśmiertelnego i wspa-  
niałego świadectwa, jakie złożył Ci w ciągu wieków, Boże  
w Hostji utajony, świetlany hufiec męczenników, prosimy  
Cię o łaskę tak silnej wiary i mężnego wyznawstwa, byśmy  
idąc śladami tych nieustraszonych rycerzy Twoich, gotowi  
byli również w razie potrzeby przypieczętować świadectwo  
nasze krwią własną. (C. d. n.) *H. Lut.*

## Jak przygotować się na kongres euchar.

(Wyjętek z listu pasterskiego Najprzew. X. Arcyb. Bol. Twardowskiego).

W roku kościelnym najwspanialej czci Kościół Najświętszy  
Sakrament przez święto Bożego Ciała. W tym dniu uroczystym  
wysła on się niejako, żeby swojemu Bogu i Panu złożyć hołd jak  
najgodniejszy. Zaprawdę niezrównanym byłby to widok, gdybyśmy  
tak cudem Bożym mogli oglądać w jednej chwili cały świat ka-  
tolicki w czasie procesji Bożego Ciała. Wszędzie wtedy nastrój  
święteczny panuje, w zapomnienie idą kłopoty i troski; ozdo-  
bione wspaniale drogi, które ma iść Zbawiciel, a zwłaszcza  
ołtarze, na których ma spocząć. Wszystko, co Bóg człowiekowi  
dał do rozporządzenia, jak: drogie kamienie i metale szlachetne,  
drzewa liściaste i szpilkowe i kwiaty barwne, piękne tkaniny,  
obrazy i rzeźby, słowem jakby cała przyroda musi w tym trium-  
falnym pochodzie uczestniczyć i na swój sposób hołd złożyć Panu  
nad pany i królów Królowi; a wśród tego przepychu posuwa  
się procesja wspaniała, z milionów ludzi złożona, przez ulice  
i place miejskie, przez wioski wesole i pola kwieciste, przez  
krużganki klasztorów i nawy świątyń odwiecznych i wszędzie na  
rękach kapłanów i na ołtarzach wśród kwecia, światła i kadzidel  
obłoków króluje Jezus eucharystyczny, a miliony wiernych przed  
Nim się ścielą i hołd powinny Mu dają.

Nie może Kościół święty, póki jesteśmy na ziemi, takiej pro-  
cesji nam okazać. Ale chce nam choć lepsze o niej dać pojęcie,  
niż je możemy sobie wyrobić, oglądając jedną tylko procesję  
w naszej parafji. Dlatego urządza co roku wspólne wielkie procesje



w różnych krajach. Te procesje są najpiękniejszą częścią kongresów czyli zjazdów eucharystycznych, na których zbierają się wierni z bardzo nieraz dalekich stron i z różnych narodów dla uczczenia Pana Jezusa utajonego w Najświętszym Sakramencie. Wszyscy z Was zapewne słyszeli lub czytali o takich zjazdach jak np. przed wojną we Wiedniu, po wojnie w Rzymie, a przed dwoma laty w Ameryce, w mieście Chicago, gdzie setki tysięcy wiernych w procesji uczestniczyły. W tym roku będzie taki kongres światowy bardzo daleko od nas, bo aż w Australji.

Zapewne nikt z nas nie będzie mógł się wybrać w tak daleką drogę. Mamy nadzieję, że w niedługim czasie i w naszej Ojczyźnie taki światowy zjazd będzie, wtedy z pewnością wielu z Was z radością nań pospieszy. Tymczasem, zanim do tego dojdzie, będziemy się starali w sposób dla nas dostępny okazać eucharystycznemu Zbawicielowi naszą cześć, naszą miłość i wdzięczność. W tym celu urządzimy kongres eucharystyczny we Lwowie dla naszej Archidiecezji. Będzie on bez porównania skromniejszy, niż te światowe, ale od nas tylko zależy, w jakim stopniu będzie Panu Jezusowi miły. Bo najważniejszą tu rzeczą są nie same te ozdoby i uroczystości, ale serca, jakie Zbawicielowi przyniesiemy. Będziemy się naturalnie usilnie starali, żeby ten obchód wypadł jak najlepiej i we Lwowie i w całej Archidiecezji, ale usilniej jeszcze będziemy pracowali nad przygotowaniem nań serc naszych. Dlatego ten czas, jaki nas jeszcze od tych pożądanych dni dzieli, poświęćmy na odnowienie się na duchu, abyśmy godnie przyjąć mogli Pana i Boga naszego i aby Mu radość sprawili nasze hołdy.

Pierwszym, podstawowym warunkiem tego odnowienia to stan łaski poświęcającej. Odprawcie więc wszyscy w tym czasie jak najlepiej spowiedź świętą. Ze szczególnem wezwaniem i prośbą serdeczną zwracam się w tej sprawie do tych, którzy jeszcze w tym roku nie odbyli spowiedzi wielkanocnej, a może są i tacy, którzy już od wielu lat tego obowiązku nie spełnili. Z pośród nich może i tacy się znajdują, którzy i tych słów moich nie usłyszają; dlatego proszę i zaklinam Was wszystkich dobrej woli, zwłaszcza Was, którzy należycie do ich rodziny, albo z nimi bliżej żyjecie, abyście ich z wszelką miłością i roztropnością nakłonić się starali do tego, co im może bardzo trudnem i uciążliwem się wydaje, a co przecież jest tak łatwem i tyle błogosławieństwa



Bożego, pokoju i szczęścia przynosi. Wszyscy zaś gorąco tę sprawę Boskiemu Zbawicielowi i Jego Niepokalanej Matce polecamy, wszyscy gorąco się módlmy, żeby z okazji tak pięknej uroczystości nie było między nami ani jednego, ktoby się w tym czasie z Bogiem nie pojednał.

Następnie starajcie się wszyscy odnowić w sobie cześć i miłość eucharystycznego Jezusa. Jakże często już o to Pan Jezus u Was się dopominał! Nieraz w moich orędziach i przemówieniach zwracałem Wam uwagę na to, jak ściśle losy naszej Archidiecezji związane są z czcią Najświętszego Sakramentu. Już bł. Jakób Strzeмиę tę cześć z wszelką pilnością szerzył, a nieodżałowany i nigdy niezapomniany śp. Ks. Arcybiskup Bilczewski i sam był najgorętszym Jezusa-Hostji czcicielem i swych diecezjan ustawicznie i najusilniej do tej czci wzywał. W tym celu w kilku listach pasterskich przedstawił przepięknie naukę kościelną o Najśw. Sakramencie i obowiązki, jakie wobec Niego mamy; w tym celu na wszelkie sposoby zabiegał, żeby Najśw. Ofiara sprawowaną była wszędzie, gdzie tylko możliwe i z największą okazałością, oraz żeby wszyscy wierni w niej uczestniczyli. W tym też celu usilnie starał się przeprowadzić rozporządzenie Ojca św. Piusa X o Komunii świętej dzieci i starszych, w tym celu zaprowadził publiczną wspólną adorację w pierwszą niedzielę miesiąca i szerzył cześć Najśw. Serca Jezusowego.

Nie brakło Wam więc, Najmilsi, natchnień i zachęty do czci Boskiej Eucharystji. Badaście przeto teraz pilnie Wasze sumienia i serca, Wasze myśli i pragnienia, Wasze słowa i czyny i całe życie Wasze i pytajcie się sami siebie, czy niczego nie macie sobie do wyrzucenia w Waszym stosunku do Najśw. Sakramentu? Zastanówcie się, czy zawsze w niedziele i święta uczestniczycie w najświętszej Ofierze, czy staracie się o to i w dni powszednie, kiedy to dla Was możliwe? Jak się zachowujecie w kościele, który jest mieszkaniem Boga? Czy często przyjmujecie do swych serc eucharystycznego Gościa? Jakie Mu gotujecie przyjęcie, kiedy Was nawiedzi raczy? Czy z radością śpieszycie do kościoła wtedy, gdy Pan Jezus ma być wystawiony w Najśw. Sakramencie? Czy nawiedzacie Go i pozatem, kiedy przechodzicie koło kościoła? Co w czasie tych nawiedzin robicie? Czy też i na drugich wpływacie, aby wszystkie te obowiązki spełniali? Przez te i podobne pytania starajcie się zbadać Wasze postępowanie,



a jeśli w niem znajdziecie coś, co być nie powinno, to niech odtąd będzie inaczej. Miejcie odtąd zawsze w pamięci, że Pan Jezus poto przebywa z nami w Najśw. Sakramencie, aby nam ułatwić nasze życie z Bogiem, co przecież jest głównym celem naszego życia na ziemi.

Takie życie w złączeniu z Boskim Więźniem będzie najlepszym przygotowaniem do naszego kongresu eucharystycznego, ono też ma być jego najlepszym owocem.

## Wanda Malczewska.

### Zakończenie.

Wanda Malczewska świecić może przykładem wszystkim stanom, a zwłaszcza osobom niezamężnym, ucząc je, jak można wieść nawet wśród świata życie święte i bogomyślne i pracować z poświęceniem i zaparciem siebie dla Boga, Kościoła i Ojczyzny.

Jest ona też wzorem czcicielki Przen. Sakramentu, żarliwej służebnicy Jezusa Utajonego, oraz apostołki Jego sprawy i na ten właśnie stosunek jej do Boga żywego, obecnego na naszych ołtarzach, położyliśmy w niniejszym szkicu główny nacisk.

„Ptak wznosi się w górę, — mawiała pobożna dziewczica — bo ma dwa skrzydła; i nam, jeżeli chcemy dostać się do nieba, również dwa skrzydła są potrzebne: miłość Pana Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie i miłość Najśw. Marji Panny, Jego Matki Niepokalanie Poczętej“. Na tych to skrzydłach unosiła się Wanda w górę przez całe życie i na nich, w dniu zejścia z tego świata, uleciała do nieba.

„Jezus w Najśw. Sakramencie jest życiem mojej duszy“, powtarzała nieraz ze łzami, a ks. prob. Olkowiec, mówiąc o tem, dodawał: „Wanda wysłuży sobie u Pana Jezusa, że ją Kościół uczci imieniem „Wandy od Najśw. Sakramentu“.

Cześć i miłość Jezusa Utajonego, która przepełniała jej własną duszę, wpajała służebnica Boża w szczególności



w serca działwy i młodzieży wedle wskazówki, otrzymanej od Boskiego Mistrza w jednym z objawień: „Miłość moja rozpalaj w młodzieży... Prowadźcie je (dzieci) do Mnie, w Sakramencie utajonego“.

O tem, jak ogień miłości pochłaniał świątobliwą dziewczę, świadczy między wielu innymi fakt następujący:

Razu pewnego świeca zapalona, którą Wanda trzymała w ręku podczas mszy św., od prefacji do Komunii, wraz z innymi członkami Bractwa Różańcowego, osunęła się, tak że powinna była poparzyć rękę. Oblubienica Jezusa, zapytana potem przez ks. proboszcza, jak to być mogło, by nie uległa oparzeniu, odrzekła, że z chwilą rozpoczęcia Kanonu serce jej zaczęło płonąć ogniem miłości, a podczas Podniesienia zapomniała, gdzie jest i co trzyma w ręce. „Cała byłam w płomieniach... Wszystko się we mnie paliło ogniem, buchającym z ołtarza, na którym spoczął Pan Jezus... Płomyk świecy wobec ognia, zapalonego we mnie przez Pana Jezusa, tak był słabym jak światło księżyca i gwiazd wobec słońca i dlatego ręki mi nie poparzył“.

Towarzyszyła też Wanda zawsze Bogu utajonemu do chorych, a spotkawszy Go na drodze, klękała choćby w błocie. Do pewnego młodzieńca, który nie padł na kolana, by się nie zawalać, powiedziała: „Gdybyś ty wierzył w Pana Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie i kochał Go, tobyś przed Nim klękał, a Onby ci błogosławił“.

Z uwielbieniem Eucharystji łączyła pobożna dziewczę służbę zewnętrzną, szyjąc sama, sporządzając i piorąc bieliznę do eucharystycznego użytku.

Widzenia i objawienia sługi Bożej miały też wybitnie eucharystyczny charakter. Najczęściej wpadała Wanda w ekstazę w czasie mszy św. lub wystawienia Najśw. Sakramentu. Wszystko też, co mówił do niej Pan Jezus podczas jej zachwyceń, odnosiło się przeważnie do adoracji Boskiej Eucharystji, przyjmowania Komunii i jej skutków, wynagradzania za zniewagi Jezusa utajonego, jako też do kapłaństwa.

Atoli nie widzenia i objawienia, ani też przepowiednie, — aczkolwiek ziściły się i wciąż jeszcze się



sprawdzają — ustaliły opinię świątobliwości tej wielkiej chrześcijanki-Polki. Są to bowiem łaski darmo dane, a więc nie stanowiące jakiegokolwiek zasługi tych, którym je Bóg udziela. Kościół zresztą nie wypowiedział się jeszcze co do nich, a podając poszczególne fakty na podstawie poważnych i wiarogodnych świadectw, w niczem wyroków Stolicy św. nie uprzedzamy <sup>1)</sup>.

Nadzieję ujrzenia kiedyś Wandy na ołtarzach wzbudzają w nas jej chrześcijańskie cnoty i miłosierne uczynki i to nie jakieś czyny niezwykle, rozgłosne, lecz bohaterstwo enót cichych, zasnutych mgłą powszedniości.

Życie to nawskróś eucharystyczne przenikała najgłębszą cześć i miłość Jezusa-Hostji, z której wypływała jak strumień ze źródła wielka miłość Kościoła, Ojczyzny, rodziny i wszystkich braci w Chrystusie, a zwłaszcza maluczkich i prostaczków, chorych i cierpiących w duchu i w ciele. U stóp Boga utajonego i w najściślejszem z Nim zespoleniu czerpała Wanda siły, miłość i zapal apostolski do wykonywania tych wszystkich dobrych uczynków, które splotły się nierozzerwalnie z jej życiem. Jak za ziemskiego żywota, tak i po śmierci nie przestaje czynić dobrze braciom i wiele osób doznało już za jej przyczyną pomocy i ratunku w różnych potrzebach duszy i ciała, a wiadomości o nowych łaskach wciąż napływają.

W ostatnich czasach sprawa Wandy Malczewskiej, którą pierwszy zajął się ks. prałat Augustynik, postąpiła znacznie. Ks. biskup łódzki, Tymieniecki, w którego diecezji leży obecnie Parzno, utworzył komisję dla przeprowadzenia procesu informacyjnego, z ks. bisk. sufraganem Tomczakiem na czele. W Warszawie zaś powstał komitet pomocniczy, do którego należą: znana kierownicza zakładu naukowo-wychowawczego, p. Wołowska i posłanki Puzynianka i Ładzina.

W połowie maja u. r. odbyła się druga z rzędu zbiorowa pielgrzymka do grobu Wandy w Parznie, w Piotrkowskiem.

<sup>1)</sup> Przepowiednie Wandy Malczewskiej dotyczą Polski, jej zmartwychwstania, skruszenia potęgi caratu, inwazji bolszewickiej, tworzenia się sekt i wogóle czasów i stosunków obecnych.



Czytelnicy „Głosu Euch.“ winni wziąć również do serca sprawę tej wielkiej czcicielki Przen. Sakramentu, by przyczynić się do jej, daj Boże, beatyfikacji, modlitwą i wzywaniem pośrednictwa służebnicy Jezusa Utajonego.

*H. Lut.*

## Kto pomoże do częstej i codziennej Komunii św. w krajach misyjnych?

(List Msgr. Cagliari, Prefekta apostolskiego Iryngi, Afryka wschodnia).

„W mojej Prefekturze jest siedm stacyj misyjnych, obejmujących już znaczną liczbę gorliwych chrześcijan, którzy prawie wszyscy przystępują codziennie do Stołu Pańskiego. Mamy przeciętnie każdego kwartału 50.000 Komunii św., na każdą stację więc wypada 7.000; 2.000 co miesiąc. Dotychczas dostarcza wszędzie hostyj główna stacja w Tozamaganga. Ma to jednak dużo ujemnych stron, a mianowicie: opóźnienia, pogubienie, zniszczenie, a wszystko to dlatego, że poszczególne stacje nie posiadają własnego żelazka do wypiekania opłatków, oraz do wycinania hostyj. Stacje te są oddalone od Tozamagangi 5 do 10 dni drogi. By zapobiec wymienionym powyżej szkodom i aby coraz to więcej popierać i ułatwiać częstą Komunię św., zwracam się z nagłą prośbą o zaopatrzenie każdej naszej stacji w żelazko do wypiekania hostyj, oraz tak w małe jak duże żelazko do ich wycinania.

A jak nieskończenie wdzięcznymi byłyby dopiero Siostry misyjne głównej stacji w Tozamaganga, gdyby otrzymały z Europy maszynkę do wykrawania dużych i małych hostyj! Ileż czasu zyskałoby się przez to!

Zapotrzebowanie tychże żelazek do hostyj jest w istocie bardzo wielkie. To też w imieniu Ojców Misjonarzy, którzy mi włożyli na serce, by o tem napisać, proszę usilnie o spełnienie prośby naszej“.

\*

List ten otrzymaliśmy przez Sodaliję św. Piotra Klawera dla Misyj afrykańskich z prośbą o umieszczenie go w naszym piśmie.

\*

\*



Dlaczego właśnie w naszym?

Dlatego, że być czytelnikiem „Głosu Euchar.“, to znaczy być szczególnym przyjacielem Eucharystji św., to znaczy być miłośnikiem Tego, który w niej jest ukryty, a którego pożądaniem największem jest pożywać „paschę“ z synami ludzkimi. Uchwyć więc Czytelnicy z radością sposobność do zaspokojenia serdecznych pragnień eucharystycznego Serca Pana Jezusa i dopomogą Prefekturze Iryngi.

Pracujmy z Sodalicją św. Piotra Klawera, aby Bóg eucharystyczny zapanował wszechwładnie w sercach mieszkańców Afryki!

Ofiarne datki na ten cel należy przysyłać do Sodalicii św. Piotra Klawera pod następującymi adresami: Warszawa — Warecka 10 m. 5; Kraków — ul. św. Marka 25; Poznań — ul. R. Szymańskiego 6; Wilno — ul. Sawicz 1 m. 4, II p.; Częstochowa — ul. Panny Marji 73.

## O. Karol de Foucauld<sup>1)</sup>.

1 grudnia 1916 roku zginął na Saharze, zamordowany przez Tuaregów, O. Karol de Foucauld, gorący czciciel Najśw. Sakramentu i pierwszy pustelnik wśród dzikich plemion tuaregskich i marokańskich. Urodził się on w Strasburgu 15 sierpnia 1858 r.; rodzice jego pochodzili ze starej szlacheckiej rodziny francuskiej, liczącej od wieków wielu gorliwych dostojników Kościoła, którzy umieli stać wiernie przy prawdzie i Bogu. Wychowany pobożnie, weześnie tracił wiarę wskutek lektury bez wyboru, której oddawał się w czasie pobytu swego w liceum w Nancy. Kończy szkołę wojskową i wraz ze swym pułkiem zostaje wysłany do Algeru. Nie myślał młody porucznik, a potem wytrwały podróżnik i znawca Maroka, że Bóg już w ten sposób przygotowywał go do misji, o której on sam zupełnie nie myślał.

Przyzwyczajony do życia światowego, a nawet lekkiego, zmienia się pod wpływem niewygód, niebezpie-

<sup>1)</sup> René Bazin — Charles de Foucauld explorateur du Maroc ermite au Sahara. Paris. Librairie Plon.



czeństw i trudności, z jakimi spotkał się w czasie swej rocznej, pieszej podróży po Maroku. Spotyka się tam wyłącznie z ludnością muzułmańską, a za towarzysza i przewodnika ma rabina żydowskiego i właśnie ci ludzie pierwszy raz od wielu lat skierowują myśl jego ku Bogu. Widząc ich modlących się z taką powagą i przejęciem kilka razy na dzień, pyta sam siebie: „Kim ja jestem, gdzie moja prawda“. I dziwna pustka ogarnia mu duszę.

Po powrocie do kraju myśl ta nie daje mu spokoju. Szuka prawdy u pogańskich filozofów, pragnie zagłuszyć się pracą i wśród tej rozterki duchowej poznaje człowieka, którego postać pełna skupienia i ducha Bożego ułatwia mu znalezienie tak dawno straconej prawdy. Karol de Foucauld dochodzi do przekonania, że nie zna tej wiary, którą wzgardził i odrzucił. Udaje się do ks. Hurelin, prosząc go o naukę wiary. Kapłan ten, doskonały znawca dusz, zamiast odpowiedzi każe mu klęknąć i spowiadać się. Wiara wróciła do duszy młodego człowieka, po Komunii świętej wyszedł z kościoła św. Augustyna zupełnie odrodzony i szczęśliwy.

Zanadto całkowitym był charakter Karola de Foucauld, aby, jak dawniej trwonił swe życie na niczem, tak obecnie, z równą siłą woli i konsekwencją, innej miał szukać drogi niż zupełnego oddania się Bogu. Wyjeżdża do Ziemi św. i tam Nazaret czyni na nim niezatarte wrażenie, można powiedzieć, że to, co tam wówczas zrozumiał i ukochał, stanie się programem jego przyszłego życia, programem, który z czasem będzie się stawał coraz jaśniejszym i dokładniejszym, ale zawsze jednym: naśladowanie ubóstwa, ukrycia i wyniszczenia Pana Jezusa w Jego życiu w Nazaret. Karol Foucauld usłyszał raz zdanie, które w czyn będzie wprowadzał przez całe życie. „Pan Jezus obrał sobie tak bardzo ostatnie miejsce na ziemi, że nikt już Go w tem nie będzie mógł prześcignąć“. I całe życie tego wiernego czciciela Eucharystji będzie szukaniem ostatniego miejsca.

Po powrocie z Ziemi św. Karol Foucauld wstępuje bez wahania do klasztoru trapistów, prosząc, aby po próbie wysłano go do filji tego domu w Syrii, do Akbes. Czuł



on niepokonany pociąg do życia na Wschodzie, gdyż prostota i ubóstwo tego życia pociągały go. Wielki też urok miało dla niego życie w pobliżu miejsc, gdzie żył i nauczał Chrystus, a również skierowało go w tę stronę pragnienie niesienia Boga muzułmanom. Znalazł w Akbes ubóstwo graniczące z nędzą, ale to właśnie napępniało radością pokornego nowicjusza. Siostrze swej tak opisuje nowy swój klasztor: „Na zewnątrz wygląda trochę jak mieszkanie w opowieściach Vernego, ale wewnątrz jest zupełnie inaczej — wewnątrz jest Pan Jezus“. I Jezus w Najśw. Sakramencie będzie jego siłą.

Brat Alberic (tak nazywał się w zakonie) miał usposobienie gwałtowne i zdecydowane, żelazną wolę, nie lubiącą naginać się do cudzej i przeżył niejedną trudną chwilę, szczególnie gdy przychodziła ośchłość na modlitwie i ciemności ogarniały duszę, lecz właśnie wtedy tą nieugiętą wolą trwał przy Bogu, a siły szukał u Jezusa ukrytego w tabernakulum. Sam pisze do kogoś z krewnych: „Komunja św. jest moją siłą, jest mojem wszystkim; nie śmiem prosić o codzienną dla mojej niegodności“.

Cztery lata przepędził brat Alberic w Akbes, budując wszystkich swoją pokorą, pracowitością, zaparciem się siebie i pobożnością. Na zewnątrz był jednym z wielu, cichym, pokornym mnichem, ale w duszy jego coraz wyraźniej jaśniała inna myśl: szukać jeszcze większego ubóstwa, jeszcze większego ukrycia i poniżenia, iść założyć nowe zgromadzenie Braci Mniejszych Najśw. Serca Jezusowego, mieszkać z nimi wśród muzułmanów i nawracać tych ostatnich, ale nie słowem, tylko promieniowaniem Jezusa przez życie święte, pełne zaparcia się siebie i poświęcenia w ubóstwie do ostateczności! Określał to życie nazwą: życie Nazaretu. Myśli te nie dawały mu spokoju od chwili złożenia pierwszych ślubów, a stały się jeszcze bardziej natarciwowe, gdy przełożeni rozkazali mu studjować teologję, aby wyświęcić go na kapłana. Sama myśl, że mógłby on, nędza i grzech, otrzymać najwyższą godność na świecie, stracić przez to ostatnie miejsce w klasztorze, napępnia go lękiem i bólem, ale zawsze posłuszny, idzie za głosem przełożonych. Jednak Bóg miał inne zamiary



względem niego. Oto brat Alberic, po upływie terminu naznaczonego przez generała Trapistów, opuszcza klasztor w pragnieniu, by życiem pokornem i zapomnianem przepowiadać Ewangelię. W tem widzi wolę Bożą. Jakiem było życie klasztorne brata Alberica i jakie robił wrażenie na swoich współbraciach, może posłużyć następujące wspomnienie. „Jak on budował nas wszystkich! Gdy był w kościele, oczy miał stale zwrócone ku Najśw. Sakramentowi, że miałem wrażenie, iż widział, a nie wierzył. Żył byle czem; zadawałniał się zupą z jarzynami, często same jarzyny mu wystarczały, a jadał raz na dzień w południe. Sypiał dwie godziny na dobę, czuwał do północy w małej kapliczce, skąd widać było Najśw. Sakrament. O północy udawał się na spoczynek, aby o godz. drugiej rano być ze wszystkimi w chórze“. (C. d. n.).

## Z ruchu eucharystycznego w kraju.

**Krucjata** eucharystyczna dzieci poczyną robić w naszej Polsce pewne, dość zresztą nieznaczące postępy, o wiele powolniejsze niż rozwój tegoż dzieła w innych krajach katolickich. Brak jeszcze u nas zrozumienia ważności tego dziecięcego zrzeczenia i wysokich jego wartości w zakresie wychowania religijnego.

Zachętą do bliższego zapoznania się z krucjatą eucharystyczną dzieci powinny być polecenia tego dzieła i błogosławieństwa Najdostojniejszych naszych Arcypasterzy, których ciąg dalszy podaje kwartalnik „Hostia“ w styczniowym numerze. Znajdujemy tam artykuł „Z psychologii duszy dziecięcej wobec Eucharystji“, a w nim spostrzeżenia, dotyczące stosunku dzieci do tej Najśw. Tajemnicy; dalej, gorące wezwanie p. Cecylii z Potockich Ceglińskiej, inicjatorki K. E. w okolicach Mińska Mazowieckiego, — do odnowienia Polski w Chrystusie przez duszę polskiego dziecka; uwagi i wskazówki co do organizacji K. E., na koniec artykuł o kółkach ministrantów jako sekcji K. E., oraz wzór przemówienia na przyjęcie nowych członków.

Ów doskonale redagowany organ K. E. oddać może duże usługi nie tylko kierownikom, czy też organizatorom tego dzieła, ale również ks. ks. prefektom, katechetom, matkom i wychowawczyńom.

W diecezji plockiej zaprowadzono zbliżone do „Krucjaty Euch.“ „Stowarz. Pacholąt Najśw. Sakramentu“.



**Kongresy.** Ruch eucharystyczny poczyną się i u nas w Polsce ożywiać. W ciągu b. r. odbędą się mianowicie 3 kongresy eucharystyczne diecezjalne. Oprócz wspomnianych już w naszym piśmie kongresów: we Lwowie od 16 do 17 czerwca i w Łodzi w dniach od 29 czerwca do 1 lipca, zapowiedziano także kongres w Częstochowie 8-go i 9-go września.

Ks. biskup częstochowski, ks. dr. Kubina, wydał na wielki post list pasterski, skierowany do wiernych ku źródłu wiecznej miłości, która wyrosła z krzyża św., wypłynęła z ran Chrystusowych i żyje w samemże sercu Kościoła, w Przen. Eucharystji. Kościół potrzebuje serca, któreby jednoczyło wszystkie jego członki w jedno ciało, zasilając je zarazem i ożywiając ustawicznie, jako też zapalając do czynów miłości. Takie serce posiada Kościół nasz w Przen. Sakramencie ołtarza.

Jak serce ludzkie żyje ukryte w piersi, tak Chrystus Eucharystyczny w Najśw. Hostji utajony żyje w Kościele Bożym skromny i ubogi.

Podobnie jak serce w organizmie człowieka, jest Eucharystja dla Kościoła św. źródłem życia i miłości a dla świata źródłem siły społecznej.

O gdybyście poznali — mówi Najd. Arcypasterz — to źródło życia, jakie dał wam Bóg Wszechmocny przez ustanowienie Przen. Sakramentu, nie odłączylibyście się nigdy od niego, czerpiąc zeń nieustannie siły żywotne, i kochalibyście to Serce Kościoła naszego św. jak swoje własne.

**Sodalicje.** W łonie Sodalicyj Marjańskich ogniskuje się życie eucharystyczne w sekcjach eucharyst. Te ostatnie organizują referaty uświadamiające w tej dziedzinie, a obok stałych i dodatkowych mszy św. z wspólną Komunią, kółka Komunii wynagradzającej, Komunię za ojczyznę i adoracje Przen. Sakramentu.

W jędrzejowskiej Sodalicyj Marj., w parafji błog. Wincentego Kadłubka, pełnili sodalisi dzień i noc straż honorową przy grobie Pańskim. Podczas 40 godz. nabożeństwa odbywają również we dnie i w nocy adoracje Przen. Sakr. Na procesję Bożego Ciała ubrała tam każda sodalicja jeden ołtarz. Podczas odpustu w święto błog. W. Kadłubka odbyła się wspólna Komunia św. każdej sodalicji z osobna.

W myśl uchwały zjazdu organizacyjnego Związku Sodalicyj Marj. Nauczycielek, odbytego w Krakowie, zaprowadziła częstochowska Sodal. Marj. Nauczycielek adorację Najśw. Sakr. dzieci szkolnych.

Staraniem Sodalicyj Pań w Tarnowie odbyła się w ciągu ubiegłego roku trzykrotnie w katedrze uroczysta



adoracja Najświętszego Sakramentu dla uproszenia ojczyźnie łask Bożych.

W przemówieniu podczas adoracji wzywał ks. prał. Lubelski gorąco do czci Boskiej Eucharystji, a chór katedralny odśpiewał piękne pieśni. (Sodalis Marianus“).

H. L.

**Płock.** Powołane do życia przed rokiem Stowarzyszenie Najśw. Sakramentu w diecezji płockiej rozwija się pomyślnie. Sprawozdanie za rok 1927 wykazuje 121 oddziałów parafjalnych. Ogólna liczba członków wynosi 8.451. Stowarzyszenie diecezjalne zjednoczone jest z Arcybractwem Nieustającej czci Najświętszego Sakramentu i zaopatrywania ubogich kościołów w Rzymie. Poszczególne stowarzyszenia parafjalne zaopatrzone zostały w dyplomy rzymskie erekcyjne, członkowie zaś mają specjalne imienne dyplomy małe, z podaniem obowiązków i przywilejów. Stowarzyszeniem całej diecezji kieruje wyznaczony przez Ordynariusza kapłan, zwany dyrektorem generalnym, na czele zaś poszczególnych oddziałów stoją księża proboszczowie odnośnych parafij. Wkładka roczna od każdego członka wynosi jeden złoty.

Stowarzyszenie w roku ubiegłym urządziło na terenie diecezji, w czterech parafjach, dni eucharystyczne, powitane przez wiernych bardzo mile.

Szczęście Boże nadal tej pracy, dla chwały Chrystusa-Króla Eucharystycznego i pożytku dusz wiernych.

**Różanystok.** Ku większej chwale Jezusa Eucharystycznego, pragnę dać do wiadomości w „Głosie Euchar.“, wszystkim czcicielom Najśw. Sakramentu, że u nas w parafji Różanostockiej została założona Krucjata Eucharystyczna dla dzieci szkolnych. Na początek należą tylko chłopcy-ministranci, którzy z zapałem służą do nabożeństw. Dzięki gorliwej pracy księdza proboszcza rozwija się wspólnie także Straż honorowa Najśw. Serca Pana Jezusa. W każdy pierwszy piątek miesiąca odprawia się Msza św. uroczysta z wystawieniem Najśw. Sakramentu, w pierwszą niedzielę suma z wystawieniem Najśw. Sakramentu i adoracja. Nieszpory także z wystawieniem i z procesją, jeśli pogoda, koło kościoła, a jeśli nie to w kościele.

Oby Jezus dał, by w każdej parafji w Polsce i na całym świecie zaprowadzone zostały: Krucjata dla dzieci a dla starszych Straż honorowa. — Członek Straży honorowej i kier. Krucjaty *M. Nitka*.



## Kronika eucharystyczna zagraniczna.

Przygotowania do wszechświatowego kongresu eucharystycznego w Sydney postępują w dalszym ciągu. O. Laurent S. M. przedstawiciel stałego komitetu międzyn. kongr. euchar. przybył już do australijskiej stolicy dla współpracy w organizacji kongresu. — O. J. T. Mc Mahen, oficjalny przedstawiciel kongresu organizuje delegację W. Brytanji i Irlandji: uda się też w tym celu do Stanów Zjednoczonych. Stow. Rycerzy Kolumba w San Francisco podjęło się organizacji odjazdu amerykańskich uczestników kongresu.

Polska Kat. Agencja Prasowa zwraca słuszną uwagę, że wobec paru miesięcy, dzielących nas od kongresu w Sydney, czas już najwyższy zorjentować się, ilu Polaków tam pojadą.

Koszt podróży tam i zpowrotem okrętem angielskim, wypływającym z Londynu 10 lipca a przyjeżdżającym (jeżeli nie zajdzie jakaś przeszkoda) do Sydney 3 września, wynosi — bez zniżki — pierwszą klasą 131 funtów szt. czyli 16.300 franków franc. Podróż więc z Londynu (przez kanał Sueski) trwa 55 dni! Okręty zaś francuskie („Messageries maritimes“) płyną z Marsylji do Sydney rzekomo 45 dni, ale nie gwarantują bezwarunkowo daty przyjazdu do Sydney, bo po drodze zatrzymują się dla oddawania i brania towarów. Podróż tam i zpowrotem kosztuje pierwszą klasą 13.100 franków franc., drugą 7.100 franków.

Inna droga prowadzi przez Kanadę: Havre—Kanada—Rockenmoutains—San Francisco—Sydney (Canadian-Pacific). Podróż trwa krócej, ale jest kosztowniejsza (około 27.000 franków franc. pierwszą klasą).

Współudział zgłaszać należy dla przeprowadzenia statystyki do Biura Polsk. Katol. Agencji Prasowej w Warszawie, Krak. Przedm. 71.

Następny kongres w 1930 r. zapowiedziany jest, jak już wspomnieliśmy, w Kartaginie łącznie z 1500-ną rocznicą zgonu wielkiego biskupa i apostoła Afryki, św. Augustyna. W 1932 r. odbędzie się międzynarodowy kongres eucharystyczny w Irlandji w połączeniu z obchodem 1500-nego jubileuszu przybycia apostoła tego kraju, św. Patryka.

**Meksyk.** Piękne i wzruszające szczegóły przynoszą nam krwawemi głoskami pisane kroniki meksykańskie kilku ostatnich miesięcy.

Oto 23 listopada ub. roku rozstrzelano w Meksyku O. Michała Pro Juarez, pierwszego Jezuitę męczennika Chrystusa-Króla, tudzież brata jego Humberta. Zwłoki obu



tych bohaterów zaniesiono do domu ich ojca, który dał przepiękny przykład wiary i chrześcijańskiego męstwa. Mnóstwo osób przyszło tam płakać i modlić się. Około 11-tej godz. wieczór pan Pro kazał zamknąć drzwi domu. Pozostało tylko liczne zresztą grono krewnych i przyjaciół.

Z urzędu policyjnego otrzymano wiadomość, że brat męczenników, Robert Pro, również uwięziony, będzie mógł przyjść o 2-giej w nocy do domu żałoby. Dla tego to dzielnego młodzieńca, wielkiego czciiciela Eucharystji, przyniósł jeden z kapłanów potajemnie w relikwiarzu Hostję konsekrowaną, by więzień miał pociechę przyjęcia Tego, Którego zwykł był nazywać „wielkim Przyjacielem“. Atoli policja nie dotrzymała słowa i Robert nie stawił się. Relikwiarz z Hostją Przenajśw. umieszczono na trumnie Ojca Jezuitę jakby na ołtarzu, a wszyscy ci żarliwi chrześcijanie, obecni w szczelnie pozamykanym domu, mogli jak ongi wierni w katakumbach, uwielbiać w ciszy nocnej Boga żywego i czcić szczątki śmiertelne swych męczenników. — („Etudes“, 20 Févr. 1928).

H. L.

## Z listów do Redakcji.

### I.

Na naszych sobotnich zebraniach, na które przychodzą biedne lwowskie dzieci na katechizację, czytujemy od szeregu lat „Głos Eucharystyczny“ i wiele radości i pociechy wlewają do dusz naszych słowa tam wyczytane. Z okazji 10-letniej rocznicy założenia Wydawnictwa przesyłamy serdeczne życzenia, aby jak najdłużej i jak najpomyślniej rozwijała się działalność „Głosu Eucharystycznego“, aby jak najwięcej zyskiwał on czytelników, a tem samem gorliwych krzewicieli chwały Przenajświętszej Eucharystji.

Przesyłamy skromną kwotę 3 zł., zebraną przez sekcję dzieci przy Towarzystwie Walki z Gruźlicą. Kwotę 45 zł. 50 gr. zebraną przez innych ofiarodawców, zainteresowanych szerzeniem działalności „Głosu Eucharystycznego“, przesłaliśmy już przedtem Szanownej Redakcji.

Lwów, 24 marca 1928.

Marja Turnauówna.

### II.

Niedawno, bo dopiero trzeci rok prenumeruję „Głos Eucharystyczny“ ale tam dużo wyczytałam próśb i dziękczynień dla Pana Jezusa.

A więc i ja też ośmielałam się moje niebardzo udolne pismo posłać. Głównym zaś celem mojego pisanja jest to,



że chciałabym Panu Jezusowi, utajonemu w Najśw. Sakramencie, podziękować za wszystkie łaski w ciągu całego mego życia od niego odebrane. Życie moje pod względem doczesnym jest nienajgorsze, niedostatku wielkiego jeszcze nigdy w życiu nie doznałam. Ale zato pod względem duchowym dużo mi zawsze wszystkiego brakuje. Mam takie jakieś miękkie i dziwne sumienie, że wciąż czuję się od mego otoczenia obrażoną. Czy to od własnych rodziców, czy od braci, sióstr i krewnych, ale najczęściej to od obcych ludzi spotykają mnie przykrości. Lecz żyjąc pod przewodnictwem naszego ks. proboszcza i tak blisko ukochanego naszego kościółka, to kiedy przyjdą na mnie wszystkie burze świata i szatan z wielką potęgą na mnie następuje, to ja wtenczas do Pana Jezusa z pokorną prośbą się zwracam i tak do Niego serdecznie przemawiam: „O Jezu, ukryty w Najświętszym Sakramencie, wierzę, że jesteś Bogiem moim i wszystko mi dać możesz. Ty wszystko dobrze wiesz i widzisz. Proszę Cię pokornie, zmiłuj się nade mną nędzną grzesznicą, odpędź ode mnie wszystkie burze świata, zgnieć pychę i daj mi żal prawdziwy i serdeczną skrucę“. A Pan Jezus dobry i miłosierny daje mi wtedy wewnętrzne natchnienie i ucisza moją duszę. I nowa otucha wstępuje do ducha i serce głośniejsze mi bije, taka jakaś szczęśliwa i pocieszona się czuję. Chcę przeto złożyć Panu Jezusowi podziękowanie za wszystkie łaski i oświecenia, jakie otrzymałam w całym moim życiu i pragnę aby wszyscy katolicy, a szczególnie my Polacy, służyli wiernie Panu Jezusowi i składali mu dziękczynienia za tak wielką i nigdy niepojętą miłość ku nam nędznym grzesznikom.

*Balbina Wiern.*

## ROZMAITOŚCI.

**Gdybyśmy mieli wiarę!** Kapłan mieszkający w północnej Francji następujące opowiada zdarzenie: „W Palmową Niedzielę odwiedziła mnie dobrze mi znajoma młoda osoba, przed kilku miesiącami owdowiała, i zachodząc się od płaczu opowiadała, że znajduje się w nadzwyczaj trudnym i przykrem położeniu. Mąż jej bowiem zostawił długi, i właśnie następnego dnia, o godz. 2 popołudniu powinna była spłacić wierzycielowi 2000 fr. Na jej usilne prośby, wierzyciel zezwolił na przesunięcie terminu wypłaty o trzy miesiące i te właśnie nazajutrz upływały. W ciągu tych trzech miesięcy biedna wdowa czyniła wszelkie możliwe zabiegi, by ową sumę uzyskać, ale nadaremnie, ze łzami więc prosiła owego znajomego kapłana o jaką dobrą radę...



„Materjalnie w niczem pani dopomóc nie mogę“, — odpowiedział jej, — „ale zgłoś się do Księży Najśw. Sakramentu, (w tem mieście mają swój kościół i klasztor), opowiedz przełożonemu twój kłopot, i proś o modlitwę zgromadzenia“. „Tak jestem zmęczoną“ — odrzekła wdowa — „że nie mogłabym zająć aż do klasztoru Ojców“. Wieczorem jednak zadzwoniła do furty zakonników i opowiedziała przełożonemu swoje zmartwienie. Ten uspokoił ją dobrem słowem, zachęcił do ufności i obiecał gorącą modlitwę zgromadzenia na jej intencję. Wdowa odeszła pocieszona, noc całą przespała spokojnie, nazajutrz rano wysłuchiwała mszy św. w pobliskim kościele, a gdy około godz. 10-tej wróciła do domu, zastała tam już osobę, mało jej znaną, która rzekła: „Kochana pani, przed kilku jeszcze laty pożyczyłam od jej męża 1400 franków. Przynoszę dzisiaj zwrot mego długu i proszę o pokwitowanie“. Młodej wdowie, ściemniało w oczach. Drżącą rękę wyciągnęła po pióro, lecz wierzycielka zatrzymała ją, mówiąc: „Ależ najlepiej oddam już okragłą sumę... Oto 2000 franków“. Co się działo w duszy uszczęśliwionej wdowy, łatwo sobie wyobrazić. — O, gdybyśmy mieli wiarę!...

**Diecezjalny kongres euchar. we Lwowie 16 i 17 czerwca 1928 r.** Redakcja bardzo zachęca do wzięcia udziału w kongresie euch. lwowskim. Zniżki kolejowe (66% w drodze powrotnej) zapewnione. Zgłaszać się należy najpóźniej do 20 maja. W zgłoszeniu należy zaznaczyć, ile osób przybędzie i czy chcą mieć noclegi osobne dla każdego, czy wspólne. Ceny podamy zgłaszającym się w osobnem zawiadomieniu. Adres zgłoszeń: Komitet kongresu eucharyst. Lwów, ul. Czarnieckiego 32.

**Podziękowanie za otrzymane łaski.** Składam publiczne podziękowanie św. Teresie od Dzieciątka Jezus za uzdrowienie mnie z bardzo bolesnego wrzodu na języku po odprawieniu krótkiej nowenny ku jej czci.

Składam na wydawnictwo „Głosu Euch.“ 4 zł. — *Marja Armatys*, Kurów.

**Odpowiedź Redakcji.** *Z. Joncz.* z R. Za artykuł dziękujemy; nie umieszcimy go. — *K. Glin.* z J. Bardzo ciekawy żywot Apostoła Eucharystji O. Hermana można nabyć w administracji „Głosu“ za 50 gr., z pocztą za 65 gr. Żywot Wandy Malczewskiej będzie wydrukowany w osobnej odblacie.

**Na fundusz wydawniczy „Gł. Euch.“ złożyli:** Sekcja Katechizmowa T. W. G., Lwów 3 — i 45:50. — J. Balówna, Wadowice 2 — St. Kasturówna, Kiepin 1. — Ks. Kozłowski, Grybów 1:80. — W. Krupkova, Lwów 2. — Kaz. Lisiak, Poznań 2. — Ks. dr. Ryłko, Witanowice 2. — Ks. Sadowski, Czernichów 1. — Ks. E. Matzel, Ameryka 17. — A. Szurekówna, Kobyłka 2. — P. Gródek, N. Sącz 1. — A. Faferko, Warszawa 2. — A. Gałzińska, Limanowa 5. — B. Orczykowski, Krzeszowice 1:50. — P. Rozenko, Mościska 1. — Ks. Smoczkiwicz, Częstochowa 1. — Ks. Straszyński, Zadzuszniki 4. — P. Turkowska, Lwów 2. — C. Kaszubska, Domaradz 2. — Niech Jezus Eucharystyczny stokrotnie zapłaci.

#### ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Komitet Redakcyjny. — Odpowiedzialny redaktor: *X. Ignacy Chwirut*.

NAKŁADEM TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIINA“ WE LWOWIE.





## 5-ta GODZINA ADORACJI.

### Modlitwa przed adoracją.

Cześć Ci oddaję, Zbawicielu mój Najświętszy, któryś tu obecny jako Bóg i człowiek, z prawdziwą duszą, z prawdziwym ciałem i prawdziwą krwią Twoją. Wierzę i wyznaję to, że klękę przed Tobą, Panie Jezu, któryś narodził się z Najświętszej Panny Marji i jako dziecię na Jej spoczywał ramionach, któryś w świętem Człowieczeństwie Twem rósł i rozwijał się aż do wieku dojrzałego, któryś nad brzegiem Galilejskiego morza powołał dwunastu Apostołów i któryś głosił słowa mądrości i pokoju; któryś za nas umarł na krzyżu i zmartwychwstał i który teraz królujesz w niebie. Błogosławię i uwielbiam święte Człowieczeństwo Twoje i oddaję się cały Tobie, który jesteś prawdziwym Chlebem duszy mojej i radością moją na wieki. *(według Kard. Newmana).*



## ADORACJA

na uroczystości Najśw. Marji Panny.

### I.

Gdy klęczymy przed Jezusem w Sakramencie Najświętszym, zaiste znika wtedy dla duszy naszej wszystko, co Nim nie jest. Jesteśmy „sam na sam z Bogiem“ z Panem i Zbawicielem naszym, z Oblubieńcem duszy naszej. Wtedy naprawdę tylko „Bóg mój i dusza moja“ i „cor cordi loquitur — serce mówi do serca“. A gdy Pan w miłosierdziu swem nie odmówi nam w takich chwilach łaski nabożeństwa, gdy ze swej strony skupimy uwagę i w Najświętsze Serce Eucharystycznego Jezusa zestrzelimy wszystkie nasze myśli i uczucia, wtedy staje nam się tak jasnem, że „wszystko, co Bogiem nie jest, niczem nie jest i za nic powinno być miane“ (Naśl. III, 31) i chciałoby się wołać razem z autorem Naśladowania: „O, najśłodszy i najmiłosierniejszy Jezu, daj mi w Tobie spocząć ponad wszelkie stworzenie.... nad wszelkie łaski i dary, które mi dać i we



mnie wlać możesz: ...nad Aniołów i Archaniołów i nad wszystkie Zastępy niebieskie: nad wszystko widome i niewidome, i nad wszystko, czem nie jesteś Ty, o Boże mój“...

A jednak jest jedna postać, której obecność nie przeszkadzałaby nam wcale, o której myśl nie psułaby nam nastroju pobożnego i nie ściągałaby nas z wyżyn naszego rozmodlenia. I owszem: gdy tu o niej pamiętamy w takich momentach, tylko pokój coraz głębszy ogarnia nas, i tylko wzrost łaski nabożeństwa zdajemy się uczuwać. To Matka Chrystusowa, to Panna Najświętsza... I nie dziwi nas to wcale, że w takim wielkim świętym Doktorze Kościoła i czcicielu Najświętszego Sakramentu, jakim był św. Alfons Liguori, cześć i uwielbienie dla Najświętszej Eucharystji łączyły się głęboko z nabożeństwem do Panny Przeczystej. Wszak swe „Nawiedzenia Najświętszego Sakramentu“ połączył św. Alfons z „Nawiedzeniami Marji“... O rozważ, duszo ma, ten związek, jaki zachodzi między Jezusem w Eucharystji a Jego Matką Najświętszą,



i pokornie błagaj, by to rozmyślanie przyczyniło się w tobie do tem lepszego poznania i ukochania Jezusa-Hostji i Marji.

Eucharystja to Jezus, ten sam, który się począł z Ducha Św., narodził się z Marji Panny, to Jej Syn jedyny. Zaiste trudno o Nim myśleć, a o Matce Jego zapomnieć, o Niej, którą On na ziemi nadewszystko kochał, o Niej, o której myślał w konaniu swem, którą na krzyżu powierzał opiece Swego najukochańszego ucznia, którą w ostatniej godzinie ziemskiego życia Swego uczynił Matką naszą. Zapomnienie o Matce byłoby nietylko grzechem przeciw łasce, ale wprost zaparciem się natury ludzkiej. Byli herezjarchowie, którym się zdawało, że nabożeństwo do Panny Najświętszej pomniejsza cześć Jej Syna, cześć Zbawiciela naszego. W niebacz-nem uniesieniu wystąpili przeciw Matce, burzyć kazali ołtarze Jej poświęcone, z serc ludzkich starali się wszelkie przywiązanie i miłość do Niej wyrwać... Ale wyrwali, więcej: zabili w duszach tych, co poszli za nimi, i wiarę w Chrystusa samego i cześć dla



Jezusa w Najświętszym Sakramencie: Znikły w ich świątyniach obrazy Niepokalanej, przestały ku Jej czci rozbrzmiewać pieśni, ale i światło wieczne zagasło i Chrystus wyszedł z ich zborów... I oto pozostał im dom ich pusty...

## II.

W czasie życia ukrytego był Zbawiciel „poddany“ Swej Matce. Tak charakteryzuje Ewangelja pobyt Odkupiciela w Nazarecie. A Największa Boża Rodzicielka patrzyła z uwielbieniem na Syna Bożego i Swego zarazem i adorowała Go. I oto jeszcze jeden powód, dla którego myśl o Najświętszej Pannie nie jest żadnem odwróceniem nas ani też rozprószaniem podczas nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, ale raczej pomaga nam do skupienia i do pomnożenia miłości naszej ku Jezusowi się przyczynia.

Tak, w każdym tego słowa znaczeniu można życie Najświętszej Panny nazwać adoracją najdoskonalszą Syna Bożego. Zaczyna się zaś ta adoracja od chwili, gdy Słowo stało się ciałem, gdy w niepojęty



sposób wypełniła się tajemnica Jej macierzyństwa. Od tej chwili do końca życia Swego spełnia Marja najdoskonalej zadanie uwielbienia Syna Bożego.

O duszo moja, sięgnij pamięcią do Nocy Betlejemskiej i patrz na Marję, na wzór adoracji doskonałej. W lichym żłóbku widzi Dzieciątko słabe i przez łaskę wiary poznaje i uznaje w tem Niemowlęciu drugą Osobę Boską, Syna Bożego. W milczeniu patrzy na Boskie Dzieciątko i w ciszy Nocy Betlejemskiej korzy się przed Majestatem Jego i cześć Mu oddaje pokorną, miłości i uwielbienia. Dokoła huczy świat: w grzechu pogrążony i bezbożności zapomniał o Bogu, a w uciechach znikomych szuka ujścia przed własną nędzą i nikczemnością. W Betlejem zaś odbywa tej nocy adorację Najświętsza Panienka.

Adoracją jest dla Niej każda chwila spędzona przy Synu Swym. Adoruje udając się do świątyni, by wedle przepisów zakonu ofiarować Go Bogu Ojcu. Nie powstrzyma Jej od adoracji ucieczka do Egiptu i utra-

pienia z daleką związane wówczas drogą. Pobyt w Egipcie na wygnaniu, powrót do Nazaretu — Matka Najświętsza wszystkie te chwile na adorację obraca. Żadne zajęcie, żadna troska od adoracji Jej nie powstrzyma, żadna rzecz nie będzie w tem przeszkodą. A kiedy Jezus w Jerozolimie w sprawach Ojca Swego zostanie w świątyni, to Ona żałośnie wraz z Józefem świętym szukać Go będzie, by w dalszym ciągu Go uwielbiać, adorować.

A kiedy Chrystus uda się na nauczanie ludzi, gdy całemi miesiącami Matka Go widzieć nie będzie, to zdala myślą podąży za Nim i uwielbienie Jej towarzyszyć Mu będzie na każdym kroku. „Odszedł Umiłowany Jej“, ale serce Matki jest zawsze przy Nim...

Jest bardzo prawdopodobnem, że była w wieczerniku przy ustanowieniu Eucharystji, że z rąk Syna przyjęła Komunię św., że adorowała Go pod postaciami sakramentalnemi wraz z Apostołami.

W czasie Męki znajdujemy Ją po krzyżem, tak podaje Ewangelja, adorującą konającego



Zbawiciela. Tradycja pobożna wskazuje miejsce, gdzie spotkała jeszcze przedtem Pana na drodze bolesnej. — Na obrazach przedstawiają Ją klęczącą w niemem zapatrzeniu się na Chrystusa biczowanego i podczas cierniem koronowania. — Jedno jest pewne, że duchem towarzyszyła Panu w całej męce Jego, że duchem była przy każdej Jego katuszy obecna, że pamięć i uwielbienie Jej szło za Panem we wszystkich męczarniach Jego.

I śmierć Zbawiciela nie przerwała tej świętej adoracji. Trwa ona dalej przy zdjęciu z krzyża, przy złożeniu do grobu, przepełniona boleścią...

A kiedy w niedzielę Zmartwychwstania okazał się Jej Pan, adoracja Jej nowemi przetkana została nićmi, wesela i radości i triumfu Syna...

Matko Najświętsza, któraś myślami Twemi zawsze była przy Synu Swym i w uwielbieniu Swem nigdy nie ustawałaś, naucz mnie przebywać jak najczęściej przy Panu w Eucharystji, a gdy będę przy zajęciach

swych czy w towarzystwie ludzkim, naucz mnie podążać myślą do lampki wiecznej, do tabernakulum, naucz mnie prawdziwej adoracji, „w duchu i prawdzie“...

### III.

Po wniebowstąpieniu została Matka Jezusowa z uczniami Syna; zamieszkała u św. Jana w Efezie. Wraz z uczniami bierze udział w Ofierze Najświętszej, w „łamaniu chleba“... Jak dawniej adorowała Go w postaci ludzkiej, tak teraz uwielbia Go, ilekroć postacie eucharystyczne ujrzy, pozatem myślą zjednoczona z Nim siedzącym po prawicy Ojca... dopóki śmierć święta nie połączyła Jej z Synem w niebie.

A jak za życia Swego była najwierniejszą Jezusa czcicielką, jak jako Matka całą Swą istotą nad życiem Dziecięcia Bożego czuwała, tak teraz jest szczególną patronką i opiekunką naszego życia eucharystycznego, naszego do Jezusa-Hostji nabożeństwa.

A jako Jan święty, gdy pod krzyżem usłyszał słowa: „Oto Matka twoja“, wziął



Najświętszą Pannę do siebie, tak „weź“ duszo moja na każdą adorację Matkę Chrystusową ze sobą. Proś Ją, by raczyła z tobą adorować Jezusa w Eucharystji, by była przy tobie podczas każdej twej adoracji, by myśl twą stale do Jezusa kierowała.

Oddaj zwłaszcza pod Jej szczególną opiekę każdą Komunię św. twoją, błagaj, by strzegła w tobie Jezusa, którego ty masz do serca swego przyjąć, by wraz z Nim strzegła duszy twojej na żywot wieczny.

Nie zapominaj o Marii podczas dziękczynienia twego, proś Ją o łaskę prawdziwego zjednoczenia duchowego z Panem, któregoś sakramentalnie przyjęła.

A kiedy od ołtarzy Pańskich odchodzić będziesz, to pamiętaj o tem, by Jezusa i Marię mieć zawsze przed oczyma swemi...

### **Blżej Ciebie, mój Boże.**

Z przepaści mojej nędzy tęsknię za szczytami za Twem Sercem, mój Jezu. Gdybym miał skrzydła anielskie, aby wzlecieć ku Tobie! Gdybym miał płomienny żar sera-

fina, by w Twem pobliżu z miłości spłonąć!  
Gdybym miał Twe własne Serce, abym już  
nie ja żył, ale Ty żył we mnie. Lecz jestem  
tylko marnym prochem, niegodnym, byś  
ślad Twej stopy na nim wycisnął.

Dobry mój Zbawicielu, pochyl się ku  
mojej nędzy i podnieś mię w górę ku Sobie.  
Przemień żałosne błagalne moje wołanie na  
cudną pieśń wesela i miłości.

\* \* \*

Przyjdź, o Jezu, napełnij ponurą próżnię  
mego serca. Patrz, nie mam tu na ziemi  
niczego, coby mię mogło uszczęśliwić...  
Śmierć i rozczarowania utworzyły dokoła  
mnie wielką pustynię, gdzie żadna nadzieja  
się nie zieleni, gdzie żadna orzeźwiająca  
kropelka nie spływa. W tej bezgranicznej  
puszczy oko moje odkrywa tabernakulum...  
odkrywa małą Hostję... Ciebie, mój Jezu.

Przyjdź i nie opuszczaj mię już więcej.  
Kto wie, może już niewiele dni mi pozo-  
staje i moja pielgrzymka ku końcowi się  
zbliża.



Przyjdź! Mnogie burze, jakie los w mojem życiu wzniecił, powaliły nędzną zaporę, którą grzesząc stawiałem wciąż pomiędzy Tobą a sobą, wykorzeniły wyniosłe cedry mojej pychy, leżą one na ziemi pod Twojemi stopami... Twoje spojrzenie wstrząsnęło mojem sercem aż do dna... Twoja ręka zrównała pagórki, które w dym się rozwiały... Nic mi już nie pozostało... jestem sam z moją tęsknotą za Tobą! Przyjdź, mój Jezu!

\*   \*   \*

Samotność mi ciąży, potrzeba mi Ciebie. Co znaczy moje nienasycone pragnienie miłości, tem silniejsze, im więcej świat traci w moich oczach na powabie, im mniej mnie nęci? Co znaczy ten wszechwładny pociąg, który mnie tak nagłaco do Twych ołtarzy prowadzi, gdy fałsz i ułuda stworzeń się odsłania? Czemu wyciągam ręce ku Hostji, gdy śmierć wydarła mi wszystkich moich ukochanych? Czemu ta nieopisana tęsknota która mnie ogarnia, gdy żadnego kościoła... żadnej Hostji nie widzę? Czemu ta odraza

do spraw światowych... ten głód Eucharystji? O powiedz mi, czemu?

Czy nie działa tutaj Twoje miłosierdzie, które, zrywając moje więzy, chce mi przywrócić wolność dzieci Bożych? Przyjdź więc, o Jezu!

\* \* \*

Tęsknota za Tobą nie pozostawia mi spokoju. Od wczesnego ranka aż do późnego wieczora Ciebie pragnę, Ciebie pożadam.

Gdy świt poranny z całym swoim urokiem przed moim wzrokiem się roztacza, myślę o Tobie, Boże mój. Ty jesteś słońcem mojego życia! O przyjdź, usuń ową pomrokę duszy, która mi piękno Twojej miłości zasłania, oświeć mój rozum Twoją światłością. A gdy w godzinach południowych ciepłe promienie słoneczne na mnie padają, wtedy myśl moja zwraca się ku Tobie: Ty jesteś ciepłem i życiem mego serca. Przyjdź, o palące Słońce mej duszy, użyż mi żaru Twej miłości i spal w Twoich płomieniach reszty moich tak licznych grzechów. Przyjdź, kiel-



kujące dobre postanowienia rozwiń w kwiaty wspaniałe i zamień na owoce świętości.

Tęsknię za Tobą, gdy w mojej duszy burza się sroży, albowiem Ty jesteś mocarzem, co burzę uśmierza i ciszę przywraca. Przyjdź, przynieś pokój Twemu biednemu dziecku, który już tyle lat walczy w Twojej sprawie. Za moje duchowe męczeństwo podaj mi wreszcie palmę zwycięstwa, którą Twym mężnym bojownikom przyrzekłeś.

A w czarującej godzinie wieczornego zmierzchu, gdy obłoki różowią się na zachodzie, wtedy zwłaszcza tęsknię za Tobą. Życie moje bowiem także ku zachodowi się pochyla, a Ty pozostaniesz cudownym światłem moich lat ostatnich... moich ostatnich godzin. O przyjdź i rzuć na mój gasnący już żywot różowy połysk, złoty blask Twej radości. Przyjdź i gdy ludzie, którzy z umiarami mówić nie umieją, milkną trwożnie, niech zabrzmí słodki Twój głos, który pokój, miłość i wieczne zbawienie obiecuje. W ciemnościach nocy tęsknię za Tobą, Twoje światło bowiem nie zna zmierzchu. Przyjdź i złóż

zarodek nieśmiertelnego życia w mojem sercu. A w ciemnym moim grobie... pod lodową obojętnością ludzi, którzy prędko o mnie zapomną, zachowaj we mnie iskrę mającą zapłonąć w dzień sądu na ognisku wieczystej adoracji.

\* \* \*

Tęsknię za Tobą... Ale czy Twoja tęsknota za mną nie jest jeszcze gorętsza, o Jezu?

Szukam Cię, wołam Cię, ale czyż nie pragniesz już od niezliczonych wieków do mojej duszy wstąpić, aby się stała Twoją? Zbyt słaby jestem, bym zdołał wznieść się aż do Ciebie; jeśli się do mnie nie zniżysz, same zawody mię czekają. Moje serce zostanie na ziemi, a właśnie tego serca Twemu Sercu tak bardzo potrzeba. Tęskne moje pragnienia nie są w stanie podnieść mię wysoko do Twego tronu; Twoje wszakże mają moc w każdej chwili Ciebie do mego serca przyciągnąć.

To też przyjdź, Zbawicielu mój, przyjdź! Nie będę się już więcej opierał miłości



Twojej tak litościwie zniżającej się do mnie. Przyjdź! Kiedy z takim pragnieniem oczekujesz Twojego dziecka... patrz, oto jestem! Wyciągam ręce, by Ci przypomnieć krzyż. Otwieram usta, by mą prośbę i mój głód Ci oznajmić. Otwieram me serce, by Cię jako Króla w niem przyjąć. (*Scint euc.*)

### Komunja duchowna.

Jezu mój, wierzę w Ciebie; pomnóż wiarę moją! Ufam Tobie; umocnij nadzieję moją!

Kocham Ciebie; rozpal miłość moją, abym Cię całym sercem coraz goręcej miłował!

Przepraszam Cię za winy moje; dopomóż mi, abym się z nich poprawił, szczególnie (tu wymień grzech, który najczęściej popełniasz i który ci najtrudniej zwalczyć).

Oczyść, Jezu, duszę moją Krwią Twoją najświętszą i przyjdź do mego serca, abyś w niem zamieszkał na wieki. Pragnę być zawsze z Tową, bądź Ty ze mną. Przyjdź Panie Jezu! Amen.